

Droga do Raju

Autor tekstu: **Giovanni Boccaccio**

opowieść czwarta dnia trzeciego

Gdy Filomena, opowiedziawszy swoją historię, zamilkła, Dioneo stosownymi słowy pochwalił wielce bystrość dowcipu białogłowy, a także i Filomeny modlitewne westchnienie przy końcu. Królowa, spojrzawszy z uśmiechem na Panfila, rzekła doń: - Teraz ty, Panfilo, uracz nas jakąś wesołą opowieścią. Panfilo oświadczył gotowość swoją i tak zaczął:

- Siła jest takich ludzi, co to nie szczędzą wysiłków, aby się do raju dostać, nie spostrzegają, że wprowadzają tam, miast siebie, innego; tak właśnie rzecz się miała niedawno z jedną naszą rodaczką, o czym wam zaraz opowiem. «Według tego, co słyszałem, niedaleko od San Brancazio mieszkał pewien poczciwy i bogaty człek, Pucciem di Rinieri zwany, który, nabożnym będąc, wkrótce sprawom zbawienia całkiem się oddał, stał się tercjarzem w zakonie św. Franciszka i bratem Puccio zwać się począł. Ponieważ żadnej rodziny nie miał, a cały dom jego składał się jeno z żony i jednej służącej, więc zbytnich trosk nie zaznając mógł skłonności swojej zadość uczynić i cały wolny czas w kościele spędzać. Jako człek gruby i na umyśle tępy, klepał modlitwy, na kazania chodził, godzinki pilnie śpiewał, pościł, umartwiał się i mszy słuchał, a jak słuchy chodziły, także do liczby biczowników należał. Żona jego, madonna Isabetta zwana, młoda jeszcze białogłowa, około trzydziestu lat licząca, była osobą piękną, świeżą i krągłą jak jabłuszko. Z przyczyny zbytniej nabożności męża, a także podeszłych lat jego musiała nieraz zachowywać dłuższy post, aniżeliby tego pragnęła. Gdy chciała już spać albo może harce z mężem swym czynić, ów opowiadał jej o życiu Chrystusa, o pokucie Magdaleny lub o kazaniach brata Anastazego. W owym czasie powrócił z Paryża pewien mnich, należący do klasztoru w San Brancazio, don Felice zwany. Był to człek młody, wielce urodziwy, a do tego bystry i głęboko uczony. Brat Puccio zaraz z nim w stosunek bliskiej przyjaźni wstąpił. Mnich rozwiązywał jak najlepiej wszystkie jego wątpliwości, a poznawszy jego naturę, zapragnął wydać mu się człkiem świątobliwym. Brat Puccio wprowadził go do domu swego i nieraz go na wieczerzę zapraszał. Także i żona jego, dla miłości męża, chętnie czyniła honory gościowi, rychło się z nim oswoiwszy. Don Felice, ujrzawszy urodziwą i pulchną białogłową, dorozumiał się zaraz, czego jej brakować musi, dlatego też postanowił, o ile tylko zdoła, uwolnić brata Puccia od trudu i wziąć go na barki własne. Jął więc śmiało rzucać na młodą białogłową znaczące spojrzenia i przyłożywszy się pilnie do dzieła, tyle sprawił, że podobną żądzę do tej, jaką sam uczuwał, i w niej zapalił. Spostrzegłszy to skorzystał z pierwszej nadarzonej sposobności, aby się z żoną brata Puccia wedle swej woli porozumieć. Chociaż znalazł ją gotową przywieść rzecz całą do końca, przecie nie mógł się tego od niej dobić, aby mu naznaczyła spotkanie gdzieś poza swoim domem. W domu zasię niepodobna było nic uczynić, brat Puccio bowiem nie zwykł był nigdy wyjeżdżać. Wszystko to wielce mnicha martwiło. Wreszcie przyszedł mu do głowy fortel, dzięki któremu spodziewał się, że będzie się mógł cieszyć do woli wdziękami Isabetty w jej domu bez obudzenia podejrzeń w duszy brata Puccia. Pewnego razu, gdy brat Puccio go odwiedził, rzekł doń: — Już nieraz spostrzegłem, bracie Puccio, że jedno tylko pragnienie żyć: zbawienia dostąpić. Zdaje mi się jednak, że zbyt długą drogą do tego celu zmierzacie. Przecie istnieje i inna droga, znacznie krótsza, którą kroczy papież i wysocy dostojnicy Kościoła. Co prawda, nie chcą oni drogi tej ludziom ukazywać, bowiem stan duchowny, żyjący z jałmużny wiernych za wskazywanie im ścieżki do nieba, wielce by na tym ucierpiał. Ponieważ jednak jesteście moim przyjacielem, dla którego wiele wdzięczności za okazywane mi względy żywię, dlatego też odkryję wam tajemnicę, jeśli chcecie pójść za tym wskazaniem, a nikomu na świecie go nie zdradzicie. Brat Puccio, pełen ciekawości, jął go prosić i nastawać na niego, aby mu wskazówek potrzebnych udzielił, zaręczając i klnąc się na wszystkie świętości, że nikomu o tym ani słowa nie powie i że sam zaraz drogi tej spróbuje, o ile tylko sił mu stanie. - Dobrze więc — odparł mnich — skoro mi tak uroczyście milczeć przyrzekacie, dam wam stosowne pouczenie. Wiedzieć wam należy, iż ojcowie Kościoła twierdzą, że ten, kto chce zbawienia dostąpić, winien następującą pokutę odbywać. Zrozumcie mnie jednak dobrze! Nie twierdzą ja, że po tej pokucie zupełnie grzesznikiem być przestaniecie, ale jeno, że wszystkie

winy popełnione do chwili pokuty, odpuszczone wam zostaną. Te błędy zaś, w które popadniecie po jej odprawieniu, nie będą wam policzone ku potępieniu, przeciwnie, jak grzech powszedni, odrobiną wody święconej zmyć się dadzą. Przede wszystkim więc, chcąc odprawić pokutę, musicie się szczerze i należycie wyświadczyć, później zaś należy zacząć post i życie wstrzemięźliwe, które ma trwać dni czterdzieści; w tym czasie nie wolno wam tknąć swojej żony, a tym bardziej żadnej innej białogłowy. Krom tego musicie znaleźć w swoim domu miejsce odosobnione, gdzie pozostając moglibyście przez całą noc w gwiaździste niebo się wpatrywać. Udacie się tam późnym wieczorem i narychtujecie sobie długi stół, tak wysoki, abyście stojąc, łędźwiami o niego opierać się mogli. Położycie na stół swoje ramiona, przyjmując postawę Ukrzyżowanego, możecie się przy tym rękoma za dwa kołki uchwycić. W tej postawie, patrząc w niebo i najmniejszego poruszenia nie czyniąc, pozostaniecie aż do jutrzni. Gdybyście byli uczeni w piśmie, dałbym wam modlitwy, które w czasie pokuty odmawiać należy, ponieważ jednak czytać nie umiecie, musicie tedy odmówić trzysta razy *Zdrowaś Maryja* i tyleż razy *Ojcze nasz*. Przez cały ten czas będziecie patrzyli w niebo i nieustannie myśleli o tym, że Bóg stworzył ziemię i niebo, uprzytomniając sobie również mękę Zbawiciela. Gdy na jutrznię zadzwonią, odejdziecie i jeśli wola, rzucicie się w ubraniu na łożo i zaśniecie. Rankiem musicie jeszcze udać się do kościoła, wysłuchać trzech mszy i odmówić pięćdziesiąt *Ojcze nasz* i tyleż *Zdrowaś Maryja*. Potem wolno wam będzie zająć się swymi sprawami i obiad zjeść. Jednakże w porze niesporów znowu powinniście pójść do kościoła i tam odmówić kilka pacierzy, których was zaraz nauczę, a bez których obejść się nie lza. Za nadejściem wieczoru od nowa pokutę rozpoczniecie. Ja sam kiedyś wszystko to czyniłem, dlatego też jestem upewniony, że zanim do końca pokuty dojdziecie, uczujecie rozkosz wiecznego zbawienia.

- Praktyki te nie wydają mi się zbyt uciążliwe i długotrwałe — odparł brat Puccio — i myślę, że im łatwo sprodam; z pomocą boską zacznę pokutę jeszcze w tę niedzielę. Przyszedłszy do domu opowiedział o wszystkim, za zezwoleniem mnicha, swojej żonie. Ta dorozumiała się zaraz, w jakim celu mnich rozkazał mu, nie drgnawszy, przez całą noc pokutować. Znalazłszy ten fortel wcale udatnym, rzekła, że wielce rada będzie zawsze z wszystkiego, co on za użyteczne dla zbawienia duszy swojej uzna. Żeby zaś Bóg łaskawie tę jego pokutę przyjął, gotowa jest z mężem post podzielić, innych prywaty na się nie biorąc. Gdy nadeszła niedziela, brat Puccio pokutę swoją rozpoczął, mnich zaś, ułożywszy się z Isabetą, prawie każdego wieczora do niej się zakradał nie będąc przez nikogo widziany. Przynosił z sobą przednie potrawy i wina; po spożyciu wieczerzy kładli się do łoża i figlowali aż do jutrzni; o tej godzinie mnich odchodził, a brat Puccio do łoża powracał. Ponieważ jednak miejsce pokuty brata Puccia oddzielone było tylko cienkim przepierzeniem od komnaty jego małżonki, zdarzyło się tedy, że gdy mnich zbyt tego panią Isabetę tarosił, zdało się pokutnikowi, że trzeszczą wszystkie krokiewie w komnacie. Odmówił już był sto ojczenaszów, a gdy do sto pierwszego miał się zabierać, zapytał:

- Na miłość boską, moja żono, co tobą tak rzuca? Wielce żartobliwa białogłowa, która zapewne dosiadała właśnie rumaka świętego Benedykta czy świętego Jana Gwalberta, odparła:

- Na mą duszę, mężu drogi, przewracam się, jak tylko mogę!

- Jak to przewracasz się? Co chcesz powiedzieć przez to?

- Jakże się możesz jeszcze pytać o to? — odrzekła Isabetta, ledwo hamując się od śmiechu (a było, wierę, śmiać się z czego). — Zaliżem cię nie słyszała mówiącego tysiąc razy: "Kto się cały dzień przepości, nie ma w nocy spokojności."

Brat Puccio, uwierzywszy, że żona wskutek długiego postu zasnąć nie może i dlatego tak na łożu się przewraca, rzekł do niej dobrodusznie:

- Prosiłem cię nieraz, żono, abyś postów zaniechała, aleś nie chciała mnie posłuchać. Proszę cię, nie myśl już o tym, staraj się teraz zasnąć, bowiem tak się na łożu rucasz, że je całe na drzazgi porozbijasz.

- Nie troskaj się o to, miły mężu — odparła białogłowa wiem, co czynię. Bacz na siebie, abyś dobrze czynił, ja zaś w miarę sił moich będę się starała, aby jeszcze lepiej czynić. Puccio zamilkł i znowu do modlitw swoich przystąpił. Isabetta i mnich jeszcze tej nocy w innej części domu narychtowali sobie łożo, w którym z radością harcowali w czasie pokuty brata Puccio. O jutrzni mnich wychodził, białogłowa do małżeńskiej łożnicy powracała, a wkrótce i brat Puccio przybywał. Gdy więc brat tym kształtem pokutę odprawiał, a żona jego z towarzyszem zabawiali się mile, Isabetta nieraz żartobliwie do mnicha mawiała:

- Zadałeś mężowi pokutę, dzięki której my już raj zżyjemy.

Isabetta tak przywykła i tak zasmakowała w strawie, którą ją mnich obdarzał (trza wiedzieć, że mąż od dawna w poście ją trzymał), że nim pokuta brata Puccia do końca dobiegła, znalazła sposób pożywiania się poza domem. Folgowała zatem swoim chuciom w tajności i bez przeszkód.

Zważcie, że ostatnie słowa mojej opowieści wcale pierwszym nie przeczą, brat Puccio bowiem, mniemając, że przez ciężką pokutę dostanie się do raju, pokazał doń drogę mnichowi i żonie swojej, która w nieustannej potrzebie żyła, póki się nad nią szczodry mnich nie ulitował.»

(Publikacja: 02-08-2002 Ostatnia zmiana: 29-09-2002)

Oryginał. (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,1632>)

Contents Copyright © 2000-2008 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora.

Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl